

Drodzy Przyjaciele Polacy,

Tragiczne wydarzenia w Nicei sprawiły, że po raz trzeci w ciągu osiemnastu miesięcy, przed naszą ambasadą i przed siedzibą konsulatu generalnego w Krakowie pojawiają się kwiaty, znicze, listy z wyrazami ubolewania. W spontanicznych reakcjach, ogół polskiej klasy politycznej potępił kolejny „*akt bezgranicznej przemocy*”, jak to określił Prezydent Francji François Hollande, oddał hołd pamięci ofiar, złożył wyrazy współczucia dla ich rodzin i dla całego narodu francuskiego.

Wzruszyły mnie jakże trafne i pełne godności słowa Prezydenta Andrzeja Dudy w jego Liście do Narodu Francuskiego. Zachęcam Państwa do lektury, czy ponownej lektury tego listu: <http://www.prezydent.pl/aktualnosci/wypowiedzi-prezydenta-rp/inne/art.203.list-prezydenta-rp-do-narodu-francuskiego.html>.



Najwyższe władze polskiego Państwa, przedstawiciele partii politycznych, zarówno obecnej większości, jak i opozycji, władz samorządowych i Kościoła dzwonili do mnie lub pisali albo w zadumie składali wiązanki, wpisywali się do księgi kondolencyjnej lub wyrażali pełną solidarność z jakże boleśnie doświadczoną Francją.



W Warszawie, Krakowie, Gdyni, Wrocławiu, Łodzi i wielu innych polskich miastach, budynki administracji publicznej zostały podświetlone w barwach Francji na znak solidarności. Jerzy Owsiak, otwierając festiwal Przystanek Woodstock, złożył wraz z publicznością jakże spektakularny hołd ofiarom zamachu:

https://www.youtube.com/watch?time_continue=1&v=pgkYZfC76ro



Pozwólcie, drodzy Przyjaciele Polacy, że w imieniu Francji wyrażę Wam wdzięczność za szlachetne gesty współczucia i pocieszenia. Świadczą one o tym, że nasz kraj nie jest osamotniony w bólu.

Zamach na nas wszystkich

Tragedia, jaka rozegrała się w Nicei, dotknęła i Was. Nieco ponad miesiąc temu, 12 czerwca, tysiące Polaków udały się do tego miasta, by wspierać polską reprezentację w piłce nożnej. A 14 lipca, tysiące widzów zebrały się na nadmorskim bulwarze, czyli na słynnej Promenadzie Anglików, by w gronie rodziny i przyjaciół podziwiać pokaz ogni sztucznych na zakończenie naszego święta narodowego.

Tego wieczoru, ofiarami zamachowca uderzającego na ślepo w tłum zostały 84 niewinne osoby, dorośli, jak i dzieci. Wielu spośród tych, którzy ocalili z masakry, przez całe życie nosić będzie jej piętno na ciele i psychice.

W tłumie byli również obcokrajowcy, odwiedzający to jedno z naszych najpiękniejszych miast. Wśród turystów byli także Polacy. Z bólem dowiedziałem się, że dwie młode siostry z Krzyszkowic, Magda i Marzena, straciły najprawdopodobniej życie podczas tego ataku. Rozmawiałem telefonicznie z Władysławem Dydułą, sołtysem tej wsi w Małopolsce, z prośbą o przekazanie moich kondolencji i wyrazów współczucia, w imieniu Francji, pogrążonej w bólu rodzinie i całej społeczności tej miejscowości.

Co prawda ta tragedia, tu i ówdzie, wywołała kilka polemicznych uwag. To, co jednak zostanie w mej pamięci, to ogrom wyrazów przyjaźni i empatii okazywanych przez zdecydowaną większość polskiego narodu.

Wybór 14 lipca na przeprowadzenie tego zamachu nie był oczywiście przypadkowy. Nasze narodowe święto to moment, gdy moi rodacy jednoczą się, niezależnie od podziałów politycznych, wokół wspólnych wartości, takich jak: szacunek, człowieczeństwo, tolerancja i otwarty charakter naszej Republiki. Te właśnie wartości stanowią fundament naszej tożsamości, spoiwo naszej jedności. I właśnie ten symbol, znak naszej jedności jako narodu, był celem tych, którzy ten zamach inspirowali i popełnili.

Wybór sposobu dokonania zamachu również nie był przypadkowy. Poprzednie akty terroru uświadomiły nam, że ci, którzy je przeprowadzają, nie cofają się przed żadną

podłością, bez pohamowania poszukując makabry i ohydy, chcąc w ten sposób zranić naszą psychikę i wprowadzić nasze społeczeństwa w osłupienie.

Terroryzm islamskich fundamentalistów nie zna granic

Francja wielokrotnie była celem ataków terrorystycznych ze strony islamskich fundamentalistów, ale nie tylko ona: w ostatnim dwudziestolecu, wiele innych krajów, które także zasługują na nasze współczucie, padło ofiarą zamachów. Ten terroryzm uderza ze ślepyim okrucieństwem na wszystkich kontynentach, w Orlando, Brukseli, Dhace, Istambule, Ankarze, w Iraku, Mali, Tunezji i wczoraj w Niemczech... W świecie, po którym coraz łatwiej się przemieszczać, nikt nie jest bezpieczny. Polscy obywatele byli już wśród ofiar poprzednich zamachów, w zeszłym roku w Tunezji, teraz w Nicei.

Ten podjęty z pełną premedytacją akt przemocy skierowany jest przeciwko całej społeczności międzynarodowej, a wywodzi się z organizacji zdeterminowanych, by siać chaos i niezgodę. Stanowi to zagrożenie dla nas wszystkich, a więc my wszyscy, wspólnie, winniśmy temu stawiać czoło. Do tego wzywał nas, Francuzów, Premier, Manuel Valls, gdy mówił: *„Chciano zadać cios jedności francuskiego Narodu. A zatem jedyną godną i odpowiedzialną reakcją Francji będzie dochowanie wierności duchowi święta 14 lipca, czyli ideałowi Francji zjednoczonej, skupionej wokół wartości, jakie wyznaje. Będziemy przy tych wartościach stali murem”*.

Francja będzie nadal prowadziła nieugiętą walkę z plagą terroryzmu, zarówno na własnym terytorium, jak i poza swymi granicami, w Syrii i Iraku, gdzie znajduje się główne źródło, czyli samozwańcze Państwo Islamskie. Jak powiedział francuski Prezydent: *„Francja jest we łzach, pogrążona w bólu, ale jest silna, zawsze będzie silniejsza od fanatyków, którzy dzisiaj chcą zadać jej cios”*.

W tej walce z terroryzmem nasz kraj nie jest osamotniony. Na Bliskim Wschodzie działamy wspólnie w ramach szerszej wojskowej koalicji. Korzystam z okazji, by ponowić wyrazy wdzięczności dla polskich władz za ich wolę udziału w międzynarodowych wysiłkach podejmowanych w tej walce.

Odwieczna przyjaźń

W tych wszystkich przejawach solidarności i współczucia widzę nowy wymiar tej odwiecznej przyjaźni, która łączy nasze narody. Jestem przekonany, że po tym kolejnym doświadczeniu nasza przyjaźń stanie się mocniejsza.

Podczas uroczystego przyjęcia w ogrodach Ambasady z okazji upamiętnienia zdobycia Bastylii, a więc kilka godzin przed zamachem w Nicei, w przemówieniu wspominałem o tym, jak pragnienie wolności i demokracji, tych zdobyczy, które francuskiemu ludowi udało się wywalczyć obalając monarchię absolutną, oładnęło całą Europę. Właśnie to pragnienie stanowiło w szczególności natchnienie dla tych, którzy opracowali pierwszą konstytucję, jaka została proklamowana na naszym kontynencie, a której 225. rocznicę przyjęcia Polska świętowała w maju tego roku.

Tym samym pragnieniem wolności kierowały się wyjątkowe postacie, jak Kościuszek, Dąbrowski czy Poniatowski, odrzucając zniewolenie. Wspierała ich Francja, u boku której częstokroć prowadzili walkę z uciskiem.

Właśnie ideał wolności, tak dobitnie wyrażony w pięknym polskim haśle *„za wolność naszą i waszą”*, stanowił zapewne główną podstawę tej szczególnej więzi, która łączy nasze narody.

Francja, jak żaden inny kraj, najszerzej otwierała się na polskich uchodźców, którzy szukali schronienia przed falami represji ogarniającymi Polskę po powstaniach listopadowym i styczniowym. Tak jak Mickiewicz, Chopin, Norwid, Słowacki, Krasiński i wielu innych, nie pogodzili się oni z losem Polski podzielonej pomiędzy obce mocarstwa.

Wspaniałe słowa, które o Francji i Polsce zapisał Victor Hugo, a które przetłumaczyć można: - „*Dzisiaj, te dwa narody winny rozumieć się nawzajem, winny żywić do siebie wzajemnie tę głęboką przyjaźń cechującą dwóch braci, którzy wspólnie walczyli*” – nadal rozbrzmiewają w splecionych dziejach naszych krajów.

W takim klimacie życzliwości i współczucia dla polskich emigrantów kształtowała się postawa młodego Georges’a Clemenceau. Kilka dziesięcioleci później, w ostatnim roku pierwszej wojny światowej, został szefem francuskiego rządu. Znał dobrze wielkiego historyka, Jules’a Micheleta, autora dzieła zatytułowanego „*Męczeńska Polska*”, był więc pod dużym wrażeniem Polaków, którzy utracili swe państwo i niepodległość, ale nadal walczyli o odzyskanie wolności.

Francja u boku Polski

W przyszłym roku przypada stulecie utworzenia Armii Polskiej we Francji, słynnej Armii Hallera, zwanej Błękitną Armią. Liczyła około stu tysięcy żołnierzy, była dobrze wyposażona, a do Polski przybyła na wiosnę 1919 roku. Stanowiła wraz z Legionami Piłsudskiego główny trzon powstających sił zbrojnych odradzającego się kraju, walcząc na froncie wschodnim.

Setna rocznica utworzenia Armii Hallera będzie dla naszych krajów okazją, by przypomnieć, jak wielki wkład wniosła Francja w odradzanie się niezależnego państwa polskiego.

Kolejne lata po powołaniu Błękitnej Armii również polegały na umacnianiu młodej polskiej państwowości, przy wsparciu ze strony Francji. Jeszcze przed zakończeniem działań wojennych, wcześniej wspomniany Clemenceau, tym razem jako Premier francuskiego rządu, napisał do Komitetu Narodowego Polskiego, że Francja „*nie będzie szczędzić żadnych wysiłków na rzecz odrodzenia wolnej Polski, zgodnie z jej aspiracjami narodowymi i w ramach jej historycznych granic*”. Wkrótce potem, podczas negocjowania Traktatu Wersalskiego, Clemenceau musiał w osamotnieniu spierać się z Lloydem George’em i Woodrowem Wilsonem, stanowczo opowiadając się za sprawą Polski.

Tak więc Francja była tym krajem, który po pierwszej wojnie światowej najwięcej uczynił na rzecz odrodzenia Polski. Było tak podczas wojny z bolszewikami – w której odznaczył się młody kapitan Charles de Gaulle – jak i budowy portu w Gdyni czy tworzenia polskiej marynarki wojennej.

Czy to w bitwie o Narwik, w czasie kampanii francuskiej w 1940 r., pod Monte Cassino, w czasie walk o wyzwolenie Europy, pod Falaise czy Mont-Ormel (tzw. Maczuga), nasi żołnierze znowu walczyli ramię w ramię, tym razem przeciwko nazizmowi.

Ale choć Francja była w stanie wpłynąć na zarys granic odrodzonej Polski, ćwierć wieku potem już nie było to jej dane, bowiem nie wzięła udziału w żadnej z wielkich konferencji międzynarodowych, gdzie ważyły się losy Polski i ustalano jej granice: ani w Teheranie w 1943 roku, ani dwa lata później w Jalcie i Poczdamie.

Tym niemniej było jeszcze wiele okazji, kiedy Francuzi mogli dać świadectwo swej sympatii dla Polski, jak na przykład po tragicznej nocy 13 grudnia 1981 r., kiedy w

tych trudnych latach znowu otwieraliśmy drzwi przed uchodźcami politycznymi szukającymi schronienia przed komunistycznym reżimem.

Pozwolą jednak Państwo, że dodam jeszcze jedno wydarzenie, niestety mało w Polsce znane. Gdy w roku 1990 zarysowała się możliwość zjednoczenia Niemiec, prezydent François Mitterrand podjął zdecydowaną i uwieńczoną powodzeniem próbę przekonania kanclerza Helmuta Kohla o konieczności bezzwłocznego uznania nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie.

Cieszy mnie więc szczególnie niedawne postanowienie Rady Warszawy uczczenia pamięci François Mitterranda, w uznaniu dla jego działania na rzecz Polski wolnej i bezpiecznej, poprzez nadanie jego imienia skwerowi nieopodal ambasady, po drugiej stronie ulicy Pięknej. Dziękuję serdecznie radnym Warszawy za tę decyzję.

Drodzy Przyjaciele Polacy, w poprzednich moich listach zawsze chciałem informować o bieżącym stanie naszych relacji dwustronnych w takich dziedzinach, jak obronność, kultura, nauka itd. Tym razem ograniczyłem się jednak – wobec tej tragedii, która nas tak mocno dotknęła – do przypomnienia zdarzeń, które od lat kształtują przyjacielskie stosunki łączące nasze kraje.

Kolejny list napiszę po letnich wakacjach. Życzę wszystkim, by były one udane i – pomimo obecnych okoliczności – radosne. Życzę też powodzenia w przebiegu Światowych Dni Młodzieży, na które udam się osobiście, by towarzyszyć tam grupie około 35 000 młodych pielgrzymów z Francji, których przybycia się spodziewamy.

Warszawa, dnia 19 lipca 2016 r.

Pierre Buhler
Ambasador Francji w Polsce